

Prof. WUM dr hab. Marek Wichrowski  
Kierownik Zakładu Historii Medycyny  
i Filozofii Warszawskiego Uniwersytetu  
Medycznego

## **Analiza logiczna pojęcia „terapia uporczywa”**

### **1. Teza przedłożenia**

Wyjaśnienie trudności związanych z używaniem pojęcia „terapii uporczywej” wymaga wstępu o charakterze semantycznym. Użycie logiki – swoistej filozofii technicznej, której częścią jest teoria znaczenia – jest w tym przypadku uzasadnione, chociaż logika formalna, rzecz jasna, nie pomoże bezpośrednio rozstrzygać sytuacji dylematycznych w sensie moralnym. Wskaże natomiast, na podstawie analizy metod używania danego pojęcia, jakie kłopoty formalne i praktyczne są nieuchronne, jeśli zdecydujemy się na posługiwanie określonym pojęciem. Jednocześnie, na drodze podobieństw i analogii, władna jest ujawnić zbiory pojęć, które notorycznie uwikłane są w pewnego typu spory. Teza naszego przedłożenia sprowadza się do następującego stwierdzenia: termin „terapia uporczywa” (synonimicznie – „uporczywość terapeutyczna”) należy do licznej grupy tzw. „pojęć nieostrych”, których zakres jest „rozmyty”. Owa nieostrość i rozmycie zakresu nazwy jest następstwem sposobów użycia terminu, które z kolei wynikają z udziału pojęcia „terapii uporczywej” w sporach o charakterze moralnym. W tych ostatnich używane są, najogólniej rzecz biorąc, terminy wartościujące typu „dobry” i „zły moralnie”. Występowanie orzeczników etycznych w różniących się pomiędzy sobą charakterystykach terapii uporczywej pociąga za sobą nieweryfikowalność (niesprawdzalność w sensie logiki dwuwartościowej) wypowiedzianych zdań. Jednocześnie podkreślamy, iż „nieostrość” oraz „rozmycie” interesującego nas pojęcia wynika z natury rzeczywistości (kontekst medyczny) i jest obiektywnie nieusuwalne. Zarazem - z przyczyn praktycznych - wykluczamy rozwiązanie polegające na arbitralnym przekształceniu naszego pojęcia „nieostrego” w takie o „ostrym”, „wyraźnym”, „nierozmytym” zakresie. Niemniej owo wyostrenie, co oczywiście jeszcze bardziej komplikuje i tak pogmatwaną sytuację, jest konieczne w sensie medyczno-prawnym a zarazem stanowi nieosiągalny horyzont celów. Zatem formując stanowisko winniśmy być ostrożni i mieć na uwadze, że istnieją nieprzekraczalne trudności semantyczno-pragmatyczne, które powodują, że do końca nie usuniemy pojęć nieostrych, własnej arbitralności w wyborach moralnych oraz udziału sztuki (a nawet intuicji!).lekarskiej.

### **2. Zdanie w sensie logiczno-naukowym i klasyczna zasada weryfikacji**

Myśl wyrażana jest zawsze w jakimś języku. Myśl naukowa – inaczej niż religijna, estetyczna i etyczna – wypowiedziana jest w zdaniach o charakterze logicznym. Posiadają one logiczną wartość, czyli mogą być wyłącznie i rozdzielnie prawdziwe lub fałszywe. Aby ustalić logiczną wartość zdanie musi w jakiś sposób podać metodę sprawdzenia, czy jest prawdziwe. Zdania nie poddające się procedurze sprawdzenia są na gruncie nauki uznawane za nonsensowne i przez tę dziedzinę aktywności intelektualnej człowieka odrzucane jako niesprawdzalne. Zatem w klasycznej metodologii nauk sens zdania sprowadza się do metody jego weryfikacji. Sprawdzanie-weryfikacja obejmuje wszystkie dziedziny nauki: od medycznych po współczesną fizykę i kosmologię. Weryfikacja jest

głównym pryncypium, chociaż zależnie od wycinka rzeczywistości, jaki obejmuje dana nauka, przybiera zróżnicowane formy. Inaczej weryfikujemy tezę z zakresu nauk medycznych, inaczej hipotezę kosmologiczną czy zdanie traktujące o „efekcie motyla” w teorii chaosu zdeterminowanego. Jeśli zdanie, hipoteza, teoria, ustalenie czy wyniki badań unikają weryfikacji, to są po prostu nonsensowne. Nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Jako nieweryfikowalne, nie posiadają sensu. Nie mogą zatem uczestniczyć bezpośrednio w aktywności intelektualnej człowieka, którą nazywamy nauką.<sup>1</sup>

### 3. Dziedziny nieweryfikowalne

Nieuchronnie powiązana z zasadą weryfikacji, czcząca prawdę w wykładni klasycznej, rezygnująca z wartościowania nauka nie jest jedyną metodą, która pozwala rozumieć, intelektualnie porządkować, przeżywać i kontemplować świat. Równolegle istnieją aktywności duchowe człowieka, które rządzą się odmiennymi regułami. Uzupełniają naukę o inne punkty widzenia, których uzasadnienia nie poddają się pobranej „z zewnątrz” zasadzie weryfikacji. Duchowości człowieka nie wyczerpują sprawdzalne metodami naukowymi konstrukcje. Świat w tym samym czasie odbieramy emocjonalnie, wartościujemy w sensie etycznym i estetycznym, wierzymy w coś, wreszcie odczuwamy istnienie tajemnicy. Zdanie poprzednie jest weryfikowalne pozytywnie tzn. jest prawdziwe. W przeciwieństwie do towarzyszących człowiekowi i nieweryfikowalnych przekonań etycznych (ideały moralne, dobro i zło, systemy etyczne), estetycznych (kategoria piękna, wzory estetyczne) i religijnych (istnienie Boga i tajemnicy).

### 4. Nazwa, desygnat, zakres

Elementarnym składnikiem każdego języka jest zdanie. Najprostsze składa się z dwóch nazw połączonych formą czasownika „jest”. Zatem nazwa występuje w roli podmiotu bądź orzecznika w prostej strukturze składniowej „A jest B”. Desygnatem nazwy jest konkretny, „ten oto” przedmiot, stan rzeczy, zjawisko czy zdarzenie, które nazwa oznacza. Zakresem jest zbiór wszystkich desygnatów.

### 5. Ostrość i nieostrość, wyraźność i niewyraźność

Nazwy (tutaj synonimicznie: pojęcia) klasyfikujemy na wiele sposobów. Z punktu widzenia naszych rozważań istotnym jest podział nazw na „ostre” i „nieostre”. W przypadku tych pierwszych nie mamy wątpliwości, co do zakresu i desygnatów. W przypadku tych drugich nie mamy takiej pewności. Są to „nazwy o znaczeniu chwiejnym”<sup>2</sup> czy też „pojęcia nieustalone”<sup>3</sup>, które posiadają pewien „zakres nieostrości”<sup>4</sup> i są „niewyraźne”. Ściśle rzecz ujmując, nazwę uznajemy za nieostrą, gdy w danym języku z postulatów znaczeniowych nie wynika, że dany przedmiot jest jej desygnatem, ani też nie wynika, że nim nie jest.<sup>5</sup> Czyli w przypadku nieostrego pojęcia Q istnieje zbiór przedmiotów niewątpliwie należącym do jego zakresu. Istnieje łatwo lokalizowalny zbiór przedmiotów, które nie są

---

<sup>1</sup> Pomijam w tym miejscu problemy związane, najogólniej rzecz biorąc, z zasadą falsyfikacji i logikami wielowartościowymi. Wprowadzenie tych wątków uznaję za nieprzydatne w perspektywie uzasadnianej tezy. Wyjaśniamy jednak, że w związku z tymi pominięciami nie chcielibyśmy, aby fragmentarycznie prezentowane stanowisko kojarzone było z neopozytywistyczną metodologią nauk.

<sup>2</sup> K.Ajdukiewicz, *Propedeutyka filozofii*, Warszawa 1948, s. 75; T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Wrocław 1961, s. 81.

<sup>3</sup> K.Twardowski, *Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki*, Lwów 1901, s. 81.

<sup>4</sup> T. Kubiński, *Nazwy nieostre (w:) Studia Logica*, t VII, 1957, s. 115-180; M. Przełęcki, *W sprawie terminów nieostrzych (w:) Studia Logica*, t. VIII, 1958, s. 313-317.

<sup>5</sup> Nieostrość (w:) *Encyklopedia Logiki*, Warszawa 1970, s. 186-187; K.Ajdukiewicz, *Nieostrość (w:) Logika pragmatyczna*, Warszawa 1974, s. 58-60.

Q. Istnieje także zbiór przedmiotów, co do których nie jesteśmy zdolni orzec, czy są one Q czy nie są Q. Ten ostatni zbiór nazywamy „zakresem nieostrości”. W postaci sformalizowanej<sup>6</sup> i czytelnej całość wygląda tak:

$$1. \prod_x (P(x) \rightarrow Q(x))$$

$$2. \prod_x (R(x) \rightarrow \neg Q(x))$$

Jeśli pod Q podstawimy „młodzieniec”, pod P – „ma mniej niż 26 lat”, pod R – „ma więcej niż 30 lat, otrzymamy schemat:

1. Dla każdego X: jeżeli X ma mniej niż 26 lat, to X jest młodzieńcem;

2. Dla każdego X: jeżeli X ma więcej niż 30 lat, to X nie jest młodzieńcem.

Zakres nieostrości w przypadku pojęcia „młodzieniec” obejmuje lata życia od początku 27 do końca 29. Funkcjonowaniu w nauce pojęć o rozmytym (synonimicznie: nieostrym) zakresie towarzyszą kłopotliwe następstwa metodologiczne i pragmatyczne. Znany logik, reprezentant Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, profesor Marian Przełęcki dosadnie wyraził opisywane trudności: *Sprawa terminów nieostrych stanowi jeden z niepokojących problemów logicznych. Istnieją przedmioty, co do których nigdy nie potrafimy rozstrzygnąć, czy podpadają one, czy nie pod taki termin. I to nie z powodu niedostatecznej znajomości tych przedmiotów.*<sup>7</sup>

## 6. Pozamedyczne przykłady paradoksów nieostrości

Zilustrujmy teraz pozornie trywialnymi przykładami niewyraźność pojęć, która jest źródłem wspomnianych metodologicznych i praktycznych trudności. Język potoczny, intuicyjny i słusznie kojarzony z brakiem semantycznego ładu, roi się od terminów nieostrych. W studiach logików powtarzają się przypadki klasyczne (np. paradoksy łysego i kopca piasku, autorstwa Eubulidesa z Miletu) oraz ich uwspółcześnione wersje (np. paradoks kolorów).<sup>8</sup> Jak wiadomo, paradoks to rozumowanie prowadzące do wniosku niezgodnego ze zdrowym rozsądkiem bądź sprzecznego wewnątrznie. Paradoks łysego składa się z następującego ciągu przesłanek: (a) Osobnik, który ma na głowie zero włosów jest łysy; (b) Jeżeli (a) to osobnik, który ma zero plus jeden włos też jest łysy; (c) jeżeli (b) to osobnik, który ma dwa włosy też jest łysy ... i tak dalej aż do wniosku, głoszącego, że osobnik, który ma sto tysięcy włosów jest łysy. Konkluzja nie zdaje egzaminu zdrowego rozsądku i jest fałszywa.<sup>9</sup> Podobnie skonstruowany jest paradoks koloru. Dysponujemy dziesięcioma tysiącami odpowiedniej wielkości próbek. W pierwsze znajduje się czerwona farba. Do drugiej wlewamy kroplę żółtej farby, do trzeciej dwie krople itd. aż do ostatniej – dziesięcioletniej, która zawiera

<sup>6</sup> Taki zapis nieostrości Rudolf Carnap nazywał „definicją cząstkową”, która ustala znaczenie terminu definiowanego tylko częściowo. Jak pisze Marian Przełęcki (op. cit., s. 314) przedmioty, które są P, podpadają pod termin Q, przedmioty, które są R po jego negację. Oprócz nich istnieją jednak przedmioty, które nie są ani P ani R. I właśnie w stosunku do nich, zauważa Przełęcki, znaczenie terminu Q jest nieustalone. Przełęcki sądzi, że wszystkie terminy nieostre można zdefiniować tylko cząstkowo.

<sup>7</sup> M.Przełęcki, op. cit., s. 313.

<sup>8</sup> Por. najpełniejszą w literaturze logicznej analizę trudności związanych z brakiem wyraźności pojęć: J. Odrowąż-Sypniewska, Zagadnienie nieostrości, Warszawa 2000 oraz V. McGee, Truth, Vagueness and Paradox, Indianapolis 1991.

<sup>9</sup> J.Odrowąż-Sypniewska, op.cit., s.10-13.

farbę niewątpliwie pomarańczową.<sup>10</sup> Po którym włosie porastający czerep łysygo przestaje być łysy i po której próbowce czerwień przepoczwarza się w kolor pomarańczowy? W każdym z paradoksów nieostrości pojawiają się te same problemy granic stosowalności wyrażen (łysy i kolor czerwony), zakresu niewyraźności oraz ewentualnej precyzacji zakresu pojęcia.

## 7. Status logiczny tez zawierających pojęcia nieostre

Powyższe przykłady w spotworniały i groteskowy zarazem sposób pokazują, jak trudno poradzić sobie z niewyraźnymi terminami. Spróbujmy teraz przedstawić zdania, w których rozmyte pojęcia występują jako podmioty lub orzeczniki. Wróćmy tedy do pryncypium weryfikacji, klasycznej definicji prawdy i powiązanej z nią logiki dwuwartościowej, w której istotne z punktu widzenia naszych dociekań jest prawo wyłączonego środka. Zadajemy kolejno powiązane ze sobą pytania: (a) czy zdanie zawierające termin/terminy nieostre jest zdaniem w sensie logicznym, tzn. czy jest weryfikowalne tzn. sensowne?; (b) czy zdanie tego typu może funkcjonować w obszarze logiki dwuwartościowej, czy też niejako domaga się logiki wielowartościowej?; (c) jeśli oceniamy analizowane zdanie z perspektywy logiki dwuwartościowej, to czy sam termin rozmyty (a ściślej – jego zakres nieostrości) nie przeczy fundamentalnemu prawu wyłączonego środka? Klasyczna koncepcja metodologiczna („sens zdania sprowadza się do metody jego weryfikacji”) uznaje za sprawdzalne wyłącznie te zdania, którym zasadnie przypisujemy logiczną wartość. Pojęcie rozmyte *ex definitione* prezentuje pewien zakres nieostrości, tj. obszar, w którym wykluczone jest orzekanie, iż przedmiot należy do zakresu Q (np. zbiór łysych) lub „nie Q” (zbiór niełysych). A przecież fundamentalne prawo wyłączonego środka mówi: każdy przedmiot w uniwersum jest Q lub nim nie jest. Jak zatem sprawdzić zdanie, w którym chociaż jedno z pojęć w podmiocie lub rozwiniętym orzeczeniu nie posiada czytelnego zakresu? Weryfikacja jest wykluczona, czyli zdanie nie jest ani prawdziwe ani fałszywe lecz bezsensowne. Nie może stać się częścią metodologicznie uporządkowanych dociekań czy przesłanką poprawnego wnioskowania – jest tworem obcym nauce.<sup>11</sup> Niestety przyjęcie powyższego rozwiązania, które terminy nieostre wyklucza ze sfery nauki nie jest możliwe w sensie technicznym. W świecie empirycznym skazani jesteśmy na posługiwanie się „nieostrością”, tak jak konstruktor mostów czy informatyk, który wykorzystuje tzw. teorię zbiorów rozmytych<sup>12</sup>. „Nieostrość” w języku nauki jest, naszym zdaniem, odzwierciedleniem cech bytu realnego i jako taka jest nieusuwalna. Z drugiej jednak strony nie sposób zgodzić się z entuzjastami precyzacji zakresu pojęć. Otóż głoszą oni, co następuje: przedmioty w rozmytym zakresie są Q bądź nie Q, tylko my nie potrafimy tego rozstrzygnąć. Jeśli zdobędziemy wiedzę w tej materii, wówczas doprecyzujemy zakres Q i ostatecznie usuniemy nieostrość<sup>13</sup>. Zwolennicy zarysowanego stanowiska są w błędzie. Obiektywna precyzacja powiązana z wyeliminowaniem przypadków granicznych

<sup>10</sup> J. Odrowąż-Sypniewska (op.cit., s. 11) pisze: *Wydaje się, że pomiędzy sąsiadującymi próbkami nie ma żadnej różnicy, niemniej jednak pierwsza próbka zawiera farbę czerwoną, a ostatnia nie czerwoną, lecz pomarańczową. Znowu zatem wiele małych nieistotnych różnic składa się na różnice istotne, mające wpływ na zastosowanie predykatu „czerwony”.* Por. też pracę, na której Autorka się opiera: V. McGee, B. McLaughlin, *Distinctions without a difference* (w:) T. Horgan (wyd.), *Vagueness. The Southern Journal of Philosophy*, s. 203-252.

<sup>11</sup> Leszek Nowak (Encyklopedia logiki, op. cit., s. 187) tak oto streszcza opisywane przez mnie stanowisko: *„Wyrażenia orzekające nazwę nieostrą o przedmiotach należących do zakresu nieostrości tej nazwy nie są w ogóle zdaniem; są one bezsensami, orzekają bowiem nazwę niezgodnie z warunkami jej stosowalności ustalonymi przez postulaty wyznaczające sens tej nazwy. Wobec tego zostaje zachowana zasada wyłączonego środka, gdyż dotyczy ona zdań, a nie jakichkolwiek wyrażen (w tym bezsensownych).*

<sup>12</sup> Por. prace twórcy logiki rozmytej (fuzzy logic) Lofti A. Zadeha: *Foregoing New Frontiers: Fuzzy Pioneers*, M. Nikraves, J. Kacprzyk, L.A. Zadeh eds., Berlin 2008. Por. także zbliżone rozwiązanie w postaci logiki trójwartościowej: S.C. Kleene, *Introduction to Methamatematics*, Amsterdam 1952.

<sup>13</sup> Encyklopedia logiki, op.cit., s. 187.

zakłada w domyśle inną strukturę bytu. Zakłada świat możliwy, ale nieistniejący. Precyzacja, czyli poprowadzenie wyraźnej granicy wewnątrz zakresu nieostrości, nie rozwiązuje problemu m. innymi dlatego, że „wytaczający linie” spotkać się może z zarzutem arbitralności.

## **8. Systemy etyczne i ideały moralne**

Wartości moralne komplikują opisywany przez nas stan rzeczy. Orzeczniki etyczne, kiedy pojawiają się w rozumowaniu naukowym, czynią wypowiedziane tezy nieweryfikowalnymi. Jeśli łatwo poddać sprawdzeniu sensowność zdania [„Morfina oddziałuje na ośrodkowy układ nerwowy.”], to inne zdanie [„Asceza jest dobra moralnie.”] wymyka się narzędziom weryfikacji naukowej. Zawiera bowiem orzeczniki etyczne. Oczywiście nie wiąże się z tym wyższość ponad innymi jakiegokolwiek z dziedzin aktywności duchowej! Jesteśmy istotami nieredukowalnymi do „czystej nauki”. Bytując w świecie realnym musimy wartościować stany rzeczy, zachowania, działania, intencje i uczucia. Hołdujemy także określonym przekonaniom etycznym i religijnym. Zatem wykazujemy naturalne inklinacje do wprowadzania własnych systemów wartości w obszar rozważań naukowych. Dziedzinę szczególnie wrażliwą moralnie wyznaczają nauki medyczne.

## **9. Kontekst bioetyczny**

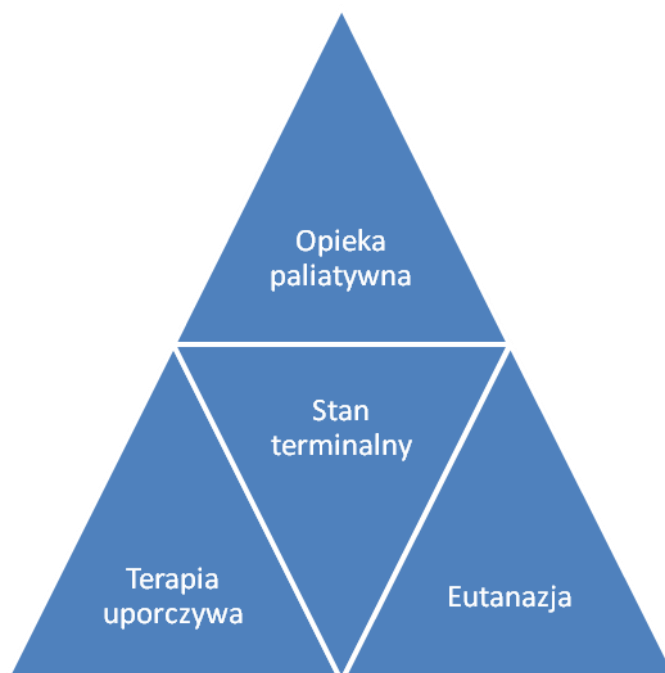
Skonstatowaliśmy wcześniej, że etyczne uwikłanie zdań zawierających terminy nieostre czyni sytuację jeszcze bardziej skomplikowaną. Oto bowiem nasze przekonania moralne oddziałują na precyzację zakresu terminów nieostrych. Jeśli na przykład używamy elementarnego terminu „jakość życia” i zgadzamy się, iż należy ona do zbioru pojęć rozmytych, to przecież na określeniu „zakresu nieostrości” terminu „niska jakość życia” piętno swoje odcisną nasze przeświadczenia moralne. Stanie na stanowisku utylitarystycznej lub agapistycznej etyki „jakości życia” spowoduje wprowadzenie kategorii „życia niegodnego przeżycia”; przyjęcie optyki prawa naturalnego z kolei powiedzie ku kategorii „świętości życia”.<sup>14</sup> Etyczny kontekst jest nieusuwalny, jeśli na ustalenie zakresu nieostrości danego terminu (np. „niskiej jakości życia”) wpływa uprzednio przyjęty system moralny.

## **10. Terapia uporczywa w roli terminu nieostrego**

Nie zamierzamy udowadniać tezy oczywistej: wprowadzenie do chrześcijańskiej bioetyki (przez Piusa XII a dokładniej opisane przez Jana Pawła II) pojęcia „terapii uporczywej” ma fundamentalne znaczenie dla ruchu hospicyjnego. Odrzucenie uporczywości terapeutycznej jest warunkiem koniecznym, chociaż niewystarczającym, godnej śmierci. Metody działania w obliczu przewlekłego stanu terminalnego ilustruje figura, którą pozwalamy sobie nazwać trójkątem tanatycznym.

---

<sup>14</sup> Por. M. Wichrowski, *Право на жизнь* (Prawo do życia), Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2005.



Ocena czterech pojęć z perspektywy „nieostrości” terminologicznej wiedzie do niepokojącego wniosku. Otóż trzy pojęcia pozbawione są chwiejności a ich zakres nie jest rozmyty. Są to: „opieka paliatywna”, „stan terminalny” i „eutanazja”. Precyzyjne definicje terminów pozwalają bezbłędnie odróżnić leczenie narządowe od opieki holistycznej, eutanazję od działania zespołu w hospicjum, stan terminalny od nieterminalnego. Nasycone „nieostrością” jest natomiast pojęcie uporczywości terapeutycznej. Problem wydaje się być dość poważnym, gdyż spełnienie kryteriów „uporczywości” - w zależności od systemu prawa medycznego - oznaczać może rezygnację z terapii uporczywej na rzecz jednego z dwóch pozostałych rozwiązań: hospicjum bądź śmierci na życzenie. Chwiejność zakresu tego pojęcia znana była jego twórcom Zarówno Pius XII jak i Jan Paweł II wazyli słowa i zdawali sobie sprawę z analizowanych przez nas trudności.<sup>15</sup>

## 11.

### Definicja terapii uporczywej

Nie zamierzamy porównywać rozlicznych haseł encyklopedycznych, opisowych czy intuicyjnych. Takie operacje leksykalne są bezcelowe. W zamian rozpoczniemy od określeń, które są najważniejsze dla etyki „świętości życia”. Jan Paweł II refleksje teologiczne o uporczywości zawarł nieprzypadkowo w podrzdziale Katechizmu poświęconym V przykazaniu w wydzielonym fragmencie zatytułowanym „O eutanazji”. Już samo umiejscowienie uwag świadczy o tym, za jak ważne Autor uważał kryteria ostrego rozdzielenia potępionej eutanazji od rezygnacji z uporczywej terapii podtrzymującej życie. Artykuły 2278 – 2279 przytaczam in extenso:

**2278** Zaprzestanie zabiegów medycznych kosztownych, ryzykownych, nadzwyczajnych lub niewspółmiernych do spodziewanych rezultatów może być uprawnione. Jest to odmowa "uporczywej terapii". Nie zamierza się w ten sposób zadawać śmierci; przyjmuje się, że w tym przypadku nie można jej przeszkodzić. Decyzje powinny być podjęte przez pacjenta, jeśli ma do tego kompetencje i jest do

<sup>15</sup> Por. przemówienie Piusa XII, W sprawie sztucznego utrzymania pacjenta przy życiu, 24 XI 1957 (w:) Wiadomości Diecezjalne, Katowice 1959, s. 1-6.

tego zdolny; w przeciwnym razie - przez osoby uprawnione, zawsze z poszanowaniem rozumnej woli i słuszych interesów pacjenta.

**2279** Nawet jeśli śmierć jest uważana za nieuchronną, zwykle zabiegi przysługujące osobie chorej nie mogą być w sposób uprawniony przerywane. Stosowanie środków przeciwbólowych, by ulżyć cierpieniom umierającego, nawet za cenę skrócenia jego życia, może być moralnie zgodne z ludzką godnością, jeżeli śmierć nie jest zamierzona ani jako cel, ani jako środek, lecz jedynie przewidywana i tolerowana jako nieunikniona. Opieka paliatywna stanowi pierwszorzędą postać bezinteresownej miłości. Z tego tytułu powinna być popierana.

Artykuły powyższe rozpisane wedle schematu z paragrafu (5) przedstawiają się tak:

-----  
x – pacjent w stanie terminalnym<sup>16</sup>

Predykat P - spełnione są następujące warunki:

1. Stosuje się nadzwyczajne środki lecznicze;
2. Środki te są niewspółmierne do osiągniętych korzyści;
3. Środki te powodują przedłużanie agonii;
4. Agonii nie można już przeszkodzić.

Predykat Q – wobec pacjenta stosowana jest terapia uporczywa

$$\prod_x ( P(x) \rightarrow Q(x) )$$

-----  
x – pacjent w stanie terminalnym

Predykat R – spełnione są następujące warunki:

1. Stosuje się zwyczajne środki lecznicze;
2. Środki te pomagają pacjentowi;
3. Środki te odsuwają w czasie agonię;
4. Agonii nie można już przeszkodzić.

Predykat Q - wobec pacjenta stosowana jest terapia uporczywa

¬ Q – nieprawda, że wobec pacjenta stosowana jest terapia uporczywa

$$\prod_x ( R(x) \rightarrow \neg Q(x) )$$

-----  
<sup>16</sup> Redukujemy tutaj stany możliwe w kontekście terapii u. wyłącznie do stanu terminalnego.

Zwróćmy uwagę na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy predykatem P i R. Punkt (4) w dwóch zapisach jest ten sam, co wynika z charakteru x (pacjent w stanie terminalnym). Natomiast składniki od (1) do (3) tylko różnią się, lecz nie są wzajemnie sprzeczne! Następnie składniki rozbudowanych predykatów zawierają pojęcia o rozmytym zakresie. Nieostrość dotyczy: „nadzwyczajnych środków leczniczych” (respirator i inne urządzenia intensywiści, ale czy „nadzwyczajne” jest także sztuczne nawadnianie i odżywianie?), „zwyczajnych środków leczniczych” (analgetyki, ale czy także sztuczne nawadnianie i odżywianie?), „niewspółmierności do osiągniętych korzyści”, „pomagania pacjentowi”, „odsuwania w czasie agonii” oraz „przedłużania agonii”. Zatem wszystkie pojęcia służące opisowi tego, co jest uporczywą terapią i tego, co nią nie jest, mają charakter rozmyty. Ujawnia się to szczególnie wtedy, gdy dochodzi do sporów wewnątrz tej samej orientacji moralnej.<sup>17</sup> Oczywiście moglibyśmy z podręczników opieki paliatywnej zacytować precyzyjniejsze definicje krytykowanej w hospicjach terapii, niemniej jednak nawet te rozbudowane i szczegółowe definicje nie osiągną celu, jakim byłaby oczekiwana absolutna precyzacja granic stosowalności wyrażenia. Precyzacja – nawet notorycznie niedoskonała - jest jednak niezbędna z przyczyn prawno-medycznych.<sup>18</sup>

Wyszliśmy od wyrażonej w (1) Tezy przedłożenia i udowodniliśmy ją. Pokazaliśmy, że na tym padole „chwiejność”, „nieokreśloność”, „nieostrość”, „rozmyty zakres pojęć i zbiorów” są nieusuwalne. Musimy z tym żyć zmierzając wytrwale do nieosiągalnego, ale dobrego moralnie celu, jakim jest precyzacja terminów i powiązane z nią procedury medyczne.

---

<sup>17</sup> Por. np. T. Dangel, M. Wichrowski, Did doctor defy John Paul II's wishes on treatment (w:) European Journal of Palliative Care, 2007, 14 (5); T. Dangel, Rafał w pułapce (w:) Hospicjum, nr 2 (24) czerwiec 2003.

<sup>18</sup> Ciekawym przykładem procedury precyzacji okazał się działanie „Grupy ekspertów ds. opracowania zaleceń dla lekarzy pediatrów odnośnie zaniechania i wycofania się z uporczywego leczenia podtrzymującego leczenie u dzieci” przy Polskim Towarzystwie Pediatrycznym.